

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 23 — 29 listopada 1947 r.

Nr 46

„Śpiąca twierdza”?

Gdybyśmy my, katolicy, mogli powiedzieć o sobie, że wywieramy zasadniczy wpływ na kształtowanie się moralności indywidualnej i kolektywnej naszych środowisk — a przez to życie — mielibyśmy zaiste bardzo piękny tytuł do w pełni zasłużonej chwały.

Ale, niestety, nie jest tak zupełnie.

Zdobądźmy się na brutalną szczerość lub, jak kto woli, na męską odwagę stwierdzenia, że, pominąwszy różne wspaniałe manifestacje wystąpienia katolików, ich codzienna moralność jednostkowa i społeczna — zbyt często zawodzi i gnę się łatwo pod naporem fałszywego pokus i dzisiejszego zepsucia.

Dlaczego tak jest?

Wszak mamy najwyższą, Boską naukę życia i najwyższą moralność — Chrystusową; mamy obietnicę łask Zbawiciela i Jego pozostania z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata!

Czemuż tedy wpływ katolicyzmu na układanie się życia ludzkiego w kształty Królestwa Bożego nigdzie na ziemi nie jest w największym stopniu?

Czy zastanawialiśmy się kiedy nad tym?...

Czy znaleźliśmy odpowiedź na to pytanie?

Jeśli nie, to niechaj częściowo wyręczą nas w tym niektórzy wielcy tego świata.

zwycięstwa Sprzymierzonych w pierwszej wojnie światowej. George Clemenceau nazwał katolików — „śpiącą twierdzą”. Jasne i pewne, że kto śpi nie dokona żadnej rewolucji.

Nie dziwny się więc słowom sędziego, mądrego prezydenta Czechosłowacji, nie żyjącego już Tomasza Masaryka, który powiedział: Katolicy wciąż czekają żeby im ktoś dał prawa; będą ich mieli tyle ile sobie wywaleczą!

Niestety, kto śpi, ten też nie walczy, chyba że z sennymi majakami!...

Twierdzenie Masaryka wyraźnie i mocno podkreśla konieczność śmiałej, mą-

drej i czynnej postawy katolickiej wobec życia, jego form i zagadnień. To jest bojowy katolicyzm, zdobywczy! Nasze spanie, nasza wygodnicka bierność, a często oziębłość i obojętność katolicka są skutkami jednego wielkiego i niebezpiecznego braku; nie znamy głębin i istoty nauki Chrystusa, nie tkwimy u podstaw i w treści nauki Jego Kościoła katolickiego, w ścisłej łączności z nim.



Nasz najserdecznieszy gość — Chrystus

Dość już dawno powiedzieli oni nam, katolikom, prawdę w oczy. Przypomnijmy sobie genialne w swej treści i w trafnej prostocie powiedzenie znakomitego polityka i francuskiego męża stanu, Arystydesa Brianda: Gdyby katolicy chcieli żyć i postępować według zasad, które głoszą, dokonaliby największej, choć bezkrwawej w dziejach świata rewolucji.

Jeden z największych Francuzów XX w., „stary tygrys”, ojciec

Slizgamy się i pływamy poważnie tylko po ich powierzchni.

Wiara uczzonego

Nie znając istoty i głębi katolicyzmu, nie **przejmujemy** się jego treścią w życiu codziennym; nie zapalamy się dla jego przykazań i zakazów; nie hartujemy się w jego świetle, w ogniu miłości Bożej na niezłomnych bohaterów czynu Chrystusowego! I to jest nasza słabość katolicka i nasza szkodliwa ignorancja pełna miękkości i mazgajstwa. Jest ona matką setek i tysięcy takich głupstw, które słyszy się często z ust przecież katolickich: „każda religia jest dobra”, „wszystko jedno do jakiego kto modli się Boga”; „religię można zmienić, ale narodowości nie”; „cóż z tego, że ci żyją bez ślubu, kiedy dobrze żyją?”; „czy to nie wszystko jedno, kiedy się chrzci dziecko, zaraz czy za parę lat”; itd. itd...

Jakże tak głupio mędrkujący katolicy mogą zająć mocne i twarde stanowisko wobec zjawisk sprzecznych z nauką Kościoła, kiedy oni sami ledwie stoją na rachitycznych nogach „uświadczenia” katolickiego.

Miał rację dominikanin O. Jacek Woroniecki, twierdząc przed laty, że my, katolicy, nie wyłączając inteligencji często mamy takie pojęcie o Bogu i o sprawach Bożych, jakie ma dziecko o Bożi...

Żeby zdobyć cenny węgiel, górnik musi sięgnąć w głąb ziemi. Węgiel powierzchniowy, odkrywkowy z „biedaszybów” jest mało wartościowy.

Żeby spełnić swoje zadanie, nurek musi zejść na samo dno głębi, by potem triumfować na powierzchni.

I my, katolicy, mamy być takimi „nurkami” Bożymi, schodzącymi poznawczo na dno głębin nauki Chrystusowej, by potem na powierzchni życia triumfować w twórczym, z budulca tej nauki, Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego. Dlatego hasłem i nakazem każdego katolika, chcącego dobrze wypełnić swą odpowiedzialną rolę na tle dzisiejszych zmian i przemian musi być: „kierunek w głąb!” Chrystusowe wezwanie „Zajedź na głębię”, skierowane do Piotra, odnosi się z całą mocą do wszystkich katolików!...

„Z Gościa Niedzielnego”

Sławne jest nazwisko uczzonego Marconiego. Był on jednym z najwybitniejszych uczonych na przełomie dwu ostatnich wieków. Odszedł z tej ziemi w lipcu 1937 r. — Zaliczyć go należy do naukowców i wynalazców w rodzaju Pasteura, Laplaca, Edisona itp. Wszystkie epokowe udoskonalenia, jakie w ostatnich lat dziesiątkach zostały dokonane w dziedzinie radiotechnicznej mają bardzo wiele do zawdzięczenia pracom tego wielkiego włoskiego uczzonego.

Marconi nie tylko był genialnym wynalazcą. Przede wszystkim był on wierzącym chrześcijaninem. Hasła wolnomyślicielskie jakoby prawdziwa wiedza nie mogła się pogodzić z wiarą chrześcijańską — zostały doszczętnie obalone badaniami i zdobyciami naukowymi Marconiego.

Zapytany, czy jest wierzącym — odpowiedział Marconi: Wiem, że

wielu jest niewierzących na świecie. Otóż im mogę śmiało i otwarcie powiedzieć, że nie ma szczęścia bez wiary. Jest to zasadniczym błędem twierdzić w swoim uporze, iż religia i nauka czyli wiara i wiedza nie mogą się z sobą pogodzić, gdyż są granice, poza którymi tylko wiara może nam pomóc!... Jestem dumny z tego. — mówił dalej Marconi — że mogę być chrześcijaninem, człowiekiem wierzącym w Chrystusa. Wierzę niezachwianie w moc i potęgę modlitwy. Wierzę w to nie tylko jako chrześcijanin, katolik, lecz także jako uczony. Aparat radiowy może przesyłać sensacyjne wiadomości przez oceany na krańce ziemi. Ale duch ludzki może we formie gorącej, szczerzej modlitwy wysłać fale aż do wieczności!... One tam przed Bogiem również swój cel osiągną!...

(Berghoff Ostatni Etap)

EWANGELIA ŚW. na niedzielę 26 (ostatnia) po Zesłaniu Ducha Świętego św. Mateusza (24, 15—35).

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą”

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: Gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia, zapowiedzianą przez Daniela proroka (9, 27), jaka zaległa miejsce święte, — kto czyta, niech rozważy! — wówczas ci, co są w Judei, niech uciekają w góry, a kto się znajduje na tarasie domu, niech nie schodzi, by zabrać cokolwiek ze swego mieszkania; a kto jest na polu, niech się nie wraca, by zabrać płaszcz swój. — A biada brzemennym i karmiącym w owe dni! Proścież tedy, aby ucieczka wasza nie wypadła w zimie lub szabat.

Wtedy bowiem nastanie wielka udręka, jakiej nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie były skrócone dni owe, żaden człowiek nie mógłby się zbawić. Ale przez wzgląd na wybranych dni owe zostaną skrócone.

Wówczas, gdyby wam kto powiedział: „Oto tutaj jest Chrystus”, albo „tam” — nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i dziwy, tak dalece, że nawet wybranych wprowadziliby w błąd, gdyby to było możliwe. Oto przepowiedziałem wam.

Gdy więc rzekną wam: „Oto jest na pustkowiu” — nie wychodźcie; — „oto jest w ukryciu” — nie wiercie. Albowiem, jak błyskawica wybiega ze wschodu i jawi się aż na zachodzie, tak też będzie z przyjściem Syna człowieczego. Gdzie jest padlina, tam i orły się zbiorą.

A natychmiast po udręce dni owych słońce się zaćmi, księżyc też nie da blasku swego, a gwiazdy z nieba spadać będą, i moce niebios zostaną wstrząśnięte. — I wówczas na niebiesiach ukaże się znak Syna człowieczego. Wtedy to biadać będą wszystkie plemiona ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką potęgą i chwałą. I wyśle aniołów Swych z trąbą i głosem donośnym, i zgromadzą wybranych Jego z czterech wiatrów, od krańców niebios aż do krańców ich. A z drzewa figowego bierzcie przypowieść: gdy już gałąź jego pęka i liście wypuszcza, poznajecie, że lato się zbliża. — Podobnie i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że jest już blisko: we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż to wszystko się stanie. — Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą”.

Różaniec w ręku polskich rycerzy

Żaden bodaj inny naród nie rozmiłował się w nabożeństwie do Matki Bożej tak jak naród polski. Przodkowie nasi nie wstydzieli się przyznawać publicznie że są wyznawcami i sługami Marii. I pielęgnowali każdy rodzaj nabożeństwa do Matki Najświętszej z wielką gorliwością. Łatwo też i szybko przyjął się w Polsce różaniec. Odmawiali go nie tylko prostaczkowie, ale i królowie polscy, hetmani i polscy rycerze.

W starych księgach bractw różańcowych we Lwowie, Krakowie i Częstochowie czytamy nazwiska wielkich polskich hetmanów i rycerzy: Zamojskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Czarneckich a po skarbcach kościelnych i muzeach możemy oglądać ich różańce. W Krakowie, w muzeum książąt Czartoryskich znajduje się różaniec króla Jana Sobieskiego, hetmana Chodkiewicza i księcia Radziwiłła Sierotki. W częstochowskim skarbcu złożył król Jan Sobieski drugi różaniec, gdy szedł na wyprawę wiedeńską. Jest tam także różaniec Stefana Batorego.

W księgach bractw różańca św. nie brak podpisów królewskich. I tak znajdujemy tam podpis króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Jana III Sobieskiego, Stanisława Leszczyńskiego.

Różaniec brali rycerze na wojnę, a idąc do boju owijali nim rękojeść

szabli. A w czasach trudnych i niebezpiecznych szukali Marii wstawiennictwa i opieki. Dzielnym obrońcą Lwowa, burmistrz Bartłomiej Zimorowicz, na wieść, że Turcy, Tatarzy i Wołosi ciągną na Lwów w roku 1672, padł na twarz codziennie przed wizerunkiem Matki Bożej, błagając by „przez Niepokalaną Poczcie swoje Ojczyzny na rozdarcie wilkom drapieżnym nie wydała.

Z różańcem kazały się po śmierci chować poważne matrony polskie. Z różańcem kładziono do trumny walecznych rycerzy. Po dwustu latach znaleziono różaniec w trumnie królewicza Jakóba Sobieskiego z Żółkwi.

Procesji różańcowej w Krakowie i odmawianiu różańca przypisywano powszechnie zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem w roku 1621. Stąd też po dziś dzień odprawia się w Polsce corocznie 10 października nabożeństwo dziękczynne.

W zamian za tą wierną służbę Maria umiłowała nasz naród w szczególny sposób i dała niezliczone dowody swej opieki nad nami.

Obyczajem więc naszych przodków bierzmy za cześć do ręki różaniec, pielęgnować to piękne nabożeństwo w naszych domach, a niechaybnie uprosimy sobie opiekę Matki Bożej nawet w najtrudniejszych chwilach naszego życia.

Ks. J. Z.

Brzydkie zwyczaje

Pijaństwo jest jedną z najgroźniejszych plag i jednym z najcięższych niebezpieczeństw społecznych.

Jedną zaś z przyczyn rozwoju i trwania tej plagi — niebezpieczeństwa są brzydkie zwyczaje rozpowszechniające pijaństwo.

Są to: zwyczaj picia i towarzyski przymus picia...

Niby mądry człowiek uwikłał się od dawna w wielkie głupstwo. Stworzył sobie zwyczaj, który nie rozumie i nie uznaje żadnej uroczystości bez wódki. Alkohol stał się nieodstępnym towarzyszem, najulubieńszym przyjacielem, najmilszym powiernikiem zabaw, przy-

jemności, radości, smutków człowieka od kolebki aż do trumny. Czy są urodziny, czy idziemy do komunii św., do szkoły, czy do rzemiosła; czy idziemy do wojska, czy zdajemy egzaminy szkolne, naukowe czy fachowe, czy się żenimy, czy odbywamy chrzciny, czy urządzamy święta lub obchodzimy jakieś uroczystości; nawet gdy odprowadzamy kogoś na miejsce wiecznego spoczynku — wódka, napój szatański, towarzyszący nam zawsze i wszędzie przez całe życie, leje się dookoła nas i w nas strugami...

Czy może być głupszy i brzydszy zwyczaj „mądrego“ człowieka?

Zwyczajowi temu hołdują dorośli

Z życia katolickiego

Według ostatnich wykazów liczy Polska obecnie 21,341,000 katolików. W porównaniu z okresem przedwojennym stanowi to ogromny ubytek sięgający aż 4 milionów. Procentowo oznacza to jednak wzrost, skoro przed wojną katolicyzm stanowił 75 proc. obecnie zaś 92 proc.

Na podstawie Intercatholic Press Agency posiadamy obecnie dwóch kardynałów, 3 innych metropolitów, 13 Biskupów Ordynariuszy, 17 Biskupów Sufraganów, 3 Biskupów poza granicami kraju, 8806 księży świeckich i 1499 zakonnych, 4467 kleryków oraz 13012 zakonnic.

Parafii na terenie Polski istnieje 5889. Na rozległych przestrzeniach Ziemi Odzyskanych w kwietniu 1947 r. pracowało 1520 polskich kapłanów w 1452 parafiach.

W niedzielę 19 ub. m. zakończył się w Budapeszcie Kongres Mariański Węgier. W ramach jego odbyła się manifestacja robotników i młodzieży. Główny mówca na tym zgromadzeniu oświadczył wierni Kościołowi i Ojczyźnie. Kard. Mindszenty wezwał uczestników Kongresu do rozniesienia po całych Węgrzech wiadomości, iż katolickie organizacje Węgierskie postanowiły stworzyć dwa dzieła: uniwersytet katolicki i dziennik katolicki.

Z Rzymu donoszą, że po powrocie Ojca św. z letniej rezydencji Castelgandolfo odbędzie się konsystorz papieski, na którym mają odbyć się nominacje na Kardynałów na 6 miejsc wakujących.

Jubileuszowy rok 1950 otrzyma nazwę Roku Miłosierdzia. Będzie on poświęcony wielkiej akcji społecznej, którą przygotowuje już Ojciec św. Podobno uroczystości jubileuszowe jak wiadomo, odbywają się co 25 lat.

Indie. W południowo-wschodnich Indiach w okolicy Madrasu całe gminy przechodzą na katolicyzm. Chrzcą się wiele osób starszych. Są to ubodzy pariasy z pogardą traktowani przez wszystkie kasty hinduskie. Tylko chrześcijaństwo zajęło się nimi. Trudność wielką sprawia im wybudowanie własnego kościoła. Z powodu zbyt wielkiej biedy nie są w stanie zebrać funduszy na budowę własnego kościoła.

Wymiana pism między Ojcem świętym a prezydentem Trumanem była przedmiotem wielu ataków. W pismach tych chciano widzieć wyraz osi: Watykan—Washington. Z odpowiedzi Ojca św. wynika jasno, że nie utożsamia Królestwa Bożego z żadnym ziemskim rządem, a więc ani z amerykańską demokracją. — Do pokonania dzisiejszego zamiętania chrześcijaństwa jasnego, pewnego i bezkompromisowego tak pod względem ideowym jak i pod względem praktyki.

i młodzi usiłując poprzeć i uzasadnić go serią przysłów i powiedzonek które wbrew utartemu przekonaniu wcale nie są „mądrością narodu”.

A tymczasem towarzyszy, przyjaciel i powiernik — stale i nie odmiennie odpłaca swym wielbicielom i niewolnikom najgorszą niewdzięcznością (szkodami materialnymi, fizycznymi, i duchowymi nieszczęściami, cierpieniem, tragediami!!)

Czy to nie jakaś tragiczna, bardzo kosztowna pomyłka, utrzymywana siłą pijackiej tradycji?

Czy społeczeństwo nasze dojdzie kiedyś wreszcie do tego stopnia przeciwalkoholowego zmadrzenia, że wyzwoli się z tej zgubnej pomyłki i tradycji a przyjdzie do trwałego i niezłomnego przekonania, że i bez alkoholu można żyć wesoło i bawić się doskonale?... Straszny, barbarzyński i brzydki zwyczaj jest teror pijacki, czyli towarzyski przymus picia.

Rzadko kto pije wódkę sam...

Najczęściej alkohol lubi towarzystwo i najczęściej towarzystwo lubi alkohol... Ale też często zdarza się, że w towarzystwie pijącym znajdują się ludzie nie pijący. Biedny jest taki człowiek wśród pijaków!...

— Baba!... Niemowlę! Dać mu smoczek z mlekiem! On się upija tylko limoniadą! — Sypią się doinki i doweipy zapijaczonych sumień i muzgów!... I większość niepijących ulega niesłusznie zawstydzonej; zaczyna pić, uczy się pić, by dorównać innym, i powiększa chwiejne szeregi pijaków lub przynajmniej pijących! W ten sposób

stale, nieprzerwanie rozwija się, odnawia i kwitnie pijaństwo — przez haniebną dyktaturę, towarzyski nacisk picia! Towarzyski przymus picia powinien być energicznie zwalczany w społeczeństwie na dorobku na odbudowie gospodarczej i moralnej — jako bardzo brzydki i niebezpieczny występ przeciw

narodowi. Kto nie chce pić, nie wolno go do tego zmuszać, jak nie zmusza się nikogo w towarzystwie żeby zapalił papierosa, zjadł więcej niż może, grał w karty albo tańczył jeśli ktoś sobie nie życzy. Dlaczego tylko jednemu alkoholowi mamy czynić ten przywilej, żeby kogoś zmuszać do picia go? M. Śl.

Pieśń nad ogniskiem serca

Wielki jest wpływ melodii na duszę ludzką. Nieraz zauważa się jak po prześpiewaniu paru piosenek roztępi się posępne oblicza i humor wraca do śpiewaków.

Śpiewając jakąś podniosłą pieśń, czuliśmy jak głębszy oddech rozszerza nam piersi, a serce uderza coraz mocniej. Czuliśmy jak dusza nasza urasta i napęnia się siłą, i staje się zdolna do poświęcenia, pełna bohaterstwa lub miłości ku wszystkiemu co żyje, czy też rodzi się tęsknota za czymś wzniosłym, doskonałym, niecodziennym.

Uczucia takie podnoszą i uszlachetniają duszę ludzką i nieraz są skuteczniejsze w wymowie niż wykłady czy opowieści. Wychowanie bowiem człowieka nie polega wyłącznie na kształceniu umysłu i nasycań się mądrościami — bo nie zawsze czyny ludzkie powstają pod wpływem rozumu, ale daleko częściej pod wpływem uczucia, naglej konieczności czy natchnienia.

Melodia czyni duszę wrażliwą na dobro, budzi w niej miłość do piękna.

Wpływ pieśni na duszę ludzką jest rozmaity i należy nim umię-

tnie szafować. Są pieśni radosne i wesołe, są smutne, pełne niewypowiedzianego bólu, są swawolne i beztroskie — są i poważne, które budzą szacunek, porywają do czynu — a są też inne, które przed słuchaczem otwierają nieznane krainy mistycznego piękna i wieczystych tęsknot. Wszystko zależy od tego w jakim duchu był tworzony i jak je przeżywamy.

Dla tych więc powodów pieśń stała się przyjacielem człowieka. Towarzyszy w każdym przejawie życia. Mówi też nie tylko o sobie, ale i o tym, który ją śpiewa.

Jeżeli więc ma być tym wykładnikiem wewnętrznej wartości człowieka, powinna być pielęgnowana. Nie mówię tu już o pieśniach kościelnych, śpiewanych po naszych kościołach. Wiele by tu można napisać na ten temat. Chodzi mi dzisiaj o hymny i pieśni organizacyjne, czy śpiewane na zebraniach. Śpiewać powinni wszyscy. Śpiewać powinno się rzeczy dobre. Unikać należy śpiewów kalających choćby wyobraźnię. Jeśli bowiem w rzeczach tak małej wagi, jak śpiew, nie będzie w nas jedności, to trudno wy-



W pierwszych wiekach po Chrystusie, kiedy wiara chrześcijańska nie ogarnęła całego świata — wyznawcy jej często krwią własną przypiętutowywali wierność swą Odkupicielowi ludzkości. Jedną ze świętych męczenniczek pierwszych wieków chrześcijaństwa była św. Cecylia, dziewczica, umęczona 232 r. W roku 1599 Kardynał Sfondrato restaurując kościół bazylikę kazał otworzyć jej sarkofag. Znaleziono w nim zwłoki św. Cecylii w tym samym położeniu jak ją położono po śmierci. Ponieważ św. Cecylia śpiewając Bogu na chwałę towarzyszyła sobie na instrumencie muzycznym obrano ją za patronkę muzyki kościelnej.

Na cmentarzu

Minał dzień Zaduszny. Ale miesiąc listopad — to miesiąc dusz czyśćcowych. Więc idąc z przyjacielem na przechadzkę, mimowoli skierowaliśmy kroki swoje na cmentarz.

— Czy masz tu kogo ze swoich na cmentarzu? — zagadnąłem.

— Gdzież tam, — odparł smutno, — Groby rodziców, dziadów — to wszystko zrujnowali Niemcy.

Istotnie, cmentarz to pamiątki tradycji rodzinnej i narodowej. Dlatego Niemcy świętokradzką ręką niszczyli nam cmentarze i nagrobki.

Nie mamy tu na Ziemiach Zachodnich grobów rodziców, dzieci, krewnych. Mamy jednak co innego.

Mamy tu prochy dawnych pokoleń polskich i słowiańskich, rozproszone po całych ziemiach zachodnich. Myśląc o nich, wspominamy walki, prace i znoje przodków naszych od wielu wieków, a w sercach budzi się ufność, że z ich prochów wyrośnie dla nas nowe, lepsze życie.

Mimo wszystko — te obce, ongi niemieckie cmentarze na Ziemiach Zachodnich zaludniły się już mocno nowymi, polskimi mieszkańcami. Ten uległ trudom długiej tułaczki, tamten zgasł przedwcześnie po mękach obozowych, innego zabiła ukryta, zdradziecka mina.

Szkoda tylko, że miejsce ich wiecznego spoczynku jest często takie zaniedbane i takie biedne. Widzimy na cmentarzu kilka nowych, polskich grobów. Posta-

magać jej w rzeczach wielkich. Do młodzieży możemy zastosować słowa K. Makuszyńskiego:

Młodzieży „Lot — niech będzie orla
[lotem]

Pacierz — płomieni niech będzie
[wytryskiem,

Słowo — sztandarów na wietrze
[hopotem,

P i e ś Ń — krwawą luną nad serca
[ogniskiem,

Myśl każda — słońcem niech będzie
[złotym,

Rytm — tętentem, a rym każdy —
[błyskiem,

Hymn każdy niech będzie jak
[pożoga,

I taki Polski pełen — jak świat
[Boga“.

A zatem kochajmy pieśni dobre, dobre, i śpiewajmy je pięknie, wspólnie, z wyczuciem. K. N.

wiono nad nimi krzyże, zbite z dwóch belek zaledwie ociosanych, czasem z wizerunkiem Pana Jezusa, czasem bez niego, kawałek blachy z napisem i oto wszystko. A tuż obok stoją dawne nagrobki niemieckie: marmurowe, kamienne, pyśne...

Nie ma potrzeby, abyśmy je naśladowali. Nie są czasy po temu. Prosty, drewniany krzyż jest również piękny, nie raz i piękniejszy. Ale niechże to będzie krzyż pięknie wykonany z pieczołowitością i znanstwem, może z takim młym daszkiem chroniącym Pana Jezusa od deszczu, może z milej, swojskiej brzozy — toż to ostatni wydatek dla drogiego naszego zmarłego, a zarazem dowód polskiej kultury religijnej na ziemiach zachodnich.

A sam grób? Spójrz na ten i tamten, jakie krzywe, opuszczone, pokryte chwastami, że aż wstyd! Czy to możliwe, aby mąż tak szybko zapomniał o zmarłej żonie, a żona o mężu, a dzieci o rodzicach?

Powiesz, że nie masz czasu. Więc poślij dzieci, młodzież, niech zaopiekują się grobami rodzinnymi, niech powyrywają chwasty, niech okryją grób zieloną świeższą na zimę, a kwiatami na wiosnę, niech zmówią przy grobie pacierz

za dziadka, babcię, krewnych. To wszystko razem jest jakby cichą lekcją religii, pouczającą dzieci o wieczność.

Przyjaciel mój pokiwał smutnie głową.

— Szczęśliwi ci, którzy mają przynajmniej grób swoich ukochanych. Ale ile tysięcy w Polsce jest takich, którzy tej pociechy nie mają.

Znam starszkę wdowę. Miała syna jedynaka, był pociechą jej starości. Zginął w obozie, a Niemcy nawet nie przysłali urny z prochami. Ale serce matki znalazło sobie inny sposób. Otóż starszka wyszukała starą fotografię syna i powiesiła ją w kącie na ścianie. Pod nią w wazoniku, kładła kwiaty, zawsze nowe, zawsze świeże. I siadała tam w wolnych chwilach i wpatrywała się w obrazek, rozmawiając w myślach z ukochanym synem i modląc się za jego duszę.

Ten cichy kącik był jej cmentarzem... I czyż może być piękniejszy grób nad ten, który jest ukryty w sercu kochającego człowieka?

Poeta Zygmunt Krasiński nazwał kiedyś Polskę krainą mogił i krzyżów. Więcej aniżeli kiedykolwiek można słowa te zastosować do obecnej Polski. A jednak — im większe ofiary, tym większa nadzieja nasza, iż z tych ofiar wyrośnie dla Polski wielka i jasna przyszłość.

Stary gawędziarz

Kapliczka nad Odrą

Stefan szedł wolno leśną, wąską ścieżyną. Jakaś dziwną siłą pociągała go ta leśna przyroda — jego, syna lasów białowieskich. Wywieziony na roboty do Niemiec tym bardziej upajał się radosną pieśnią lasów, co chwilę przerywaną gwizdami statków niemieckich na płynącej w pobliżu Odrze. Obudzone wspomnienia przeniosły duszę jego stęsknioną do rodzinnej puszczy. Słomą kryta leśniczówka, ojciec, kochająca matka. Ile tam błogich przeżył chwil, lecz wojna zajrzała i pod tą cichą strzechę. Za przechowanie partyzanta Niemcy rozstrzelali ojca i matkę, a jego wywleczono — w obcy świat. Wspomnienie to jak krwawa luna zgrozą przenikała jego całe życie.

Ogarnięty tymi myślami ani nie spostrzegł jak cicho stanął przed małą kapliczką z obrazem Matki Boskiej.

„Nie racz gardzić w potrzebach naszych“ modlił się starzec jakiś, a obok klęczało młode, z niemiecką ubrane dziewczę.

Stefana ogarnęło zdziwienie na dźwięk polskiej mowy.

— Kto wy? Polacy?

Starzec podniósł się z klęczek. Przypatrzył się uważnie spoza krzaczastych brwi młodzieńcowi i po chwili łamaną polszczyzną przyznał się do polskiego pochodzenia.

Wieczór powoli zapadał na szumiący bór. Z rozmowy ze starcem Stefan dowiedział się, że Beta jest jego córką, a on gospodarzem w pobliskiej wiosce. Kapliczkę tą zbudował jeszcze jego dziad. Teraz tylko jego rodzina nieraz tu przychodzi modlić się. U stóp Matki Boskiej odżywają polskie wspomnienia i przypomina się ojczyzna mowa. Dopóty kapliczka ta trwać będzie, dopóty choć resztki polskiego słowa nie wyginą z pamięci.

Kiedy wyszli z lasu wieczór ogarnął ziemię. W dali pobłyskiwały światła płynących po Odrze statków. Od pół słońca letniego wieczoru i nagrzanego słońca zboża.

Mijały lata niewoli. Wśród morza germanizmu jedynie ta polska ro-

Czytajcie

„TYGODNIK KATOLICKI“

dzina autochtonów była mu przatkiem. Imponowała mu siłą przetrwania. A kiedy fala ognia, wojsk i krwi przeszła po tej ziemi i Stefan razem z tą polską rodziną postanowił tu trwać i pracować na opuszczonych przez uciekających Niemców ziemiach. Długi czas wioska wyglądała po przejściu wojska jak wymarła. Wzajemnie sobie w pracy pomagali. Ale w czasie żniwa, kiedy Stefan podążał do koni, które niespostrzeżenie uwikłały się przy żęciu zboża w druty, przyszło nieszczęście. Potężny wybuch targnął powietrzem.

Dopiero lekarz sprowadzony ze stacjonującego w pobliskim miasteczku wojska po ciężkiej walce ze śmiercią, zdołał przywrócić nieszczęśliwemu młodzieńcowi przytomność. I wtedy Stefan ujrzał obok siebie dobrą postać Bety. Jej dobre niebieskie oczy z uwagą śledziły każdy jego ruch. Całymi dniami siadywała przy jego łóżku, opiekując się nim troskliwie. Młodzieńcze siły pokonywały chorobę bardzo szybko. A z powrotem do zdrowia urastała w sercu jego świadomość, że chyba teraz nastanie czas, aby wyznać to, co już dawno trawiło mu duszę.

Sama Beta przyszła mu z pomocą.

Pewnego razu wbiegła uradowana do mieszkania i rzekła:

— Stefku, dzisiaj przyjechał do naszej parafii polski, katolicki ksiądz. Tak długo czekaliśmy. — Chyba teraz już nie stanie nam na przeszkodzie. Pełno dzieci zebrało się u niego przed plebanią. Widziałam, jak prowadził je do naszego opuszczonego kościoła.

Stefan podniósł się na poduszkach.

— Pierwsze moje kroki po uzyskaniu zdrowia postanowiłem skierować do tej kapliczki u stóp której ciebie spotkałem. Beto. A potem pójdziemy do naszego polskiego księdza.

Oczy pałały mu szczerym uniesieniem i zachwytem.

Za oknami leżały szlaki nieuprawionej ziemi. Czekały na zdrowe polskie ręce.

S. Paw.

Rozmowa

Z Tobą rozmawiam w blasku promienisty
Pośród gwiazdzistej na niebie zamieci
Życie się kończy — gdzie kres jest mglisty?
Czy tam, gdzie słońce u Stóp Twoich świeci?
Wiecznie się gubię w szarym zamęcie
Próżno szukając gdzie wieczności brzeg —
Sen mi pozostał i umarłe szczęście
I cień na drodze mej legł.
Ty Panie dłońią wskaż mi drogę
By dążąc do Ciebie trafić nocą w ciszę
Spójrz! dalej iść nie mogę
Gdy głosu Twojego nie słyszę...

Maria Dzierżyńska

Spostrzeżenia

Skąd się biorą niektóre wady naszych dzieci

Dziwimy się nieraz, skąd dzieci mają takie brzydkie wady, których, jak nam się zdaje, w domu nabyć nie mogły. Czy sami nie ponosimy winy?

Dom rodzicielski często nie dosyć uważa na dzieci, a nieraz niestety sam przyucza ich do rozmaitych figli, powtarzania brzydkich wyrazów itd., z których się otoczenie śmieje.

Przekleństwo na ustach dziecka niewinnego nie brzmi tak, jak ten sam wyraz wypowiedziany w gniewie przez człowieka dorosłego. — Dziecko nie rozumie, co mówi, a widząc, że się otoczenie śmieje, uważa, że powiedziało coś bardzo mądrego i dowcipnego, tym więcej, że każą mu powtarzać to samo kilka lub kilaknaście razy. Przyzwyczajają się łatwo do używania przekleństw i ono później używa ich stale, szczególnie chłopcy, którym się zdaje, że jest to oznaką męskości. Oduczyć jest wiele trudniej, niż nauczyć.

Czasami znów, gdy małe dziecko upadnie, uderzy się i płacze, matka chcąc je uspokoić lub zabawić, namawia dziecko: wybij stół, uderz krzesło, brzydka szafa uderzyła dziecko, i dziecko podnosi rączkę i z gniewem uderza, wołając: masz! masz! ku wielkiej radości otoczenia. Czyż nie uczymy dzieci mściwości i gniewu przez takie postępowanie?

Dziecko, którego nikt nie nauczył panować nad sobą, gniew swój będzie objawiać w coraz dzikszy sposób. Uderzy starsze osoby a nawet matkę. Czyż nie lepiej wykorzystać te wady zawczasu, niż śmiać się z nich a potem boleć? M. S.

Hymn Młodzieży Ziem Odzyskanych!

Chociaż my młodzież
Z różnych stron Polski
Lecz jedna ziemia żywiła nas.
Więc się czujemy, jak bracia, siostry
I zgodnym chórem śpiewamy wraz:

Podajmy sobie dłonie
W uścisku bratnich sere.
Miłość niech wieńczy skronie.
Niezgodę rzucim precz!

Bo czy spod Karpat, czy też od [Warty.

Czy w modrej Wisły wpatrzeni toń
Každy Polakiem czuje się twardym
Gdy wroga ujrzy, chwyta za broń,

Więc złączmy serca nasze
I myśli w jedną moc
Zwycięzym siły wraże
Zaginie dla nas noc!

Zjednani duchem — z sere swych
[łańcuchem

Otoczmy naszą Ojczyznę w krąg.
Wszystkie jej młode siły oddajmy
I młoty pracy chwyćmy do rąk.

By tę Ojczyznę miłą
Co ogniem zniszczył wróg
Odbudować swą siłą,
Pozwolił dobry Bóg!

Zakład Haftów Artystycznych

K. KĘDZIERSKA

Poznań, ul Ogrodowa 11

(dawniej Zgoda 20) Tel. 98-63

wykonuje w własnych pracowniach

SZTANDARY

paramenta kościelne

Rok zał. 1914 — Nagrodzona na PWK.

Uroczystości w Trzciance

19 września ubiegłego roku upłynęło sto lat od wstrząsającego ówczesnym światem katolickim **zjawienia się Matki Boskiej** w La Salette, małej, francuskiej miejscowości alpejskiej. Dziewica Niepokalana, w postaci bolejącej matki, z płaczem upominała ludzi, że jeżeli się nie poprawią i nie powrócą na drogę przykazań Bożych „będzie musiała puścić ramię Swego Syna, które podtrzymuje, by nie spadło na nich, a które już Jej tak ciężko, że nie będzie mogła Go dłużej podtrzymać”. Dwoje małych dzieci, Maksymin Giraud i Melania Calvat-Mathieu — świadkowie zjawienia, stali się pierwszymi misjonarzami leż Marii Płaczącej. Dziś nauki Marii z góry saletyńskiej głoszą misjonarze, zrzeszeni w zgromadzeniu Księżki Misj. Saletynów, zatwierdzonym przez Stolicę Apostolską w r. 1880. Na ziemiach polskich pracują od roku 1902. Swoją działalność rozwijali dotychczas szczególnie w południowych częściach Polski centralnej. — Po ostatniej wojnie objęli kilka placówek na Ziemiach Zachodnich. Między innymi oddają się również pracy parafialnej w Trzciance, gdzie pod nadzorem ks. dra Tadeusza Ptaka, będącego zarazem dziekanem dekanatu pilskiego. Łącząc w życiu parafialnym napływającą ludność różnych części Polski z miejscową grupą autochtoniczną. Powoli, lecz stale i gruntownie, cementuje się tutaj jedna wielka, katolicka rodzina polska.

Uroczystości, związane z setną rocznicą zjawienia się Matki Boskiej w La Salette, w innych krajach były obchodzone w roku zeszłym. W Polsce, ze względu na ciężkie, powojenne warunki, Ojciec św. zezwolił, by je obchodzono w roku obecnym, obdarzając równocześnie uczestników tych uroczystości, licznymi odpustami. Naczelny protektorat nad obchodem stulecia w Polsce objął J. Em. Ks. Kard. August Hlond, odpowiednim orędziem nawołując wszystkich do powrotu do Boga za pośrednictwem Marii Saletyńskiej.

Spółceństwo trzcianieckie z radością powitało zapowiedź urzędzenia u siebie tych uroczystości, zwłaszcza, że miał je uświetnić swoją obecnością sam Arcypasterz diecezji.

Na uroczystości wyznaczono dzień 12 października. W piątek i w sobotę kapłani od rana do późnego wieczoru spowiadali wiernych.

W sobotę 20. IX. Godzina 12-ta: Ekscelencja nadjeżdża. Towarzyszy mu zaenry p. starosta pilski, W. Cegiłka. Przy bramie wita ks. Biskupa mała dziewczynka i przedstawiciel Zarządu Miejskiego. Procesja ze śpiewem idzie do kościoła, gdzie przy wejściu miejscowy proboszcz, ks. dr Tadeusz Ptak, wręcza J. E. sym-

bol władzy pasterskiej — klucze od świątyni. W przemówieniu powitalnym Ks. Dziekan wyraził swą radość i radość parafian z przybycia tak dostojnego Gościa i z wdzięcznością podkreślił wielką ofiarność parafian, którzy **bardzo ochotnie** i ze zrozumieniem zebrali ostatnio na rzecz Sem. Duch. w Gorzowie kwotę 137 tysięcy zł. Widać, że kochają swego Pasterza. J. Ekscelencja w gorących słowach podziękował im za to wielkie przywiązanie do Kościoła Katolickiego, porównując wszystkich do dobrych dzieci w rodzinie, które dla swej matki wszystko chcą uczynić, a w dniu jej imienin niosą podarunki. Po przemówieniu — krótki odpoczynek i J. E. rozpoczął bierzmowanie około 2 tys. osób. Wieczorem odbyła się przepiękna, nastrojowa procesja wokół Placu Czerwonej Armii, wśród setek lampionów, świec i pięknie iluminowanych budynków.

W niedzielę od rana bez przerwy Msze św. i kazania, aż do uroczystej sumy, którą, w otoczeniu księży pontyfikował

J. Ekscelencja. Tłumy wiernych z zapalem śpiewały stare polskie pieśni, a porozmieszczane na zewnątrz kościoła megafony niosły ponad miastem duszpasterskie słowa: „Pan niech będzie z wami”. Treściwe kazanie wygłosił ks. J. Sroka m. s. Potężny śpiew hymnu „My chcemy Boga” zakończył uroczystości.

Po południu o godz. 4-tej, w sali szkolnej odbyła się piękna akademii, zorganizowana przez młodzież, pod kierunkiem nauczycielstwa.

W poniedziałek rano, na prośbę młodzieży, w czasie swojej Mszy św. udzielił setkom zgromadzonej dziatwy Komunii św., którą samorzutnie ofiarowała w Jego intencji.

I znowu tłumy zaległy ulice. O godz. 8-mej J. Eksc. wyjechał z Trzcianki udając się do Kuźnicy Czarnkowskiej, gdzie miał jeszcze udzielić sakramentu bierzmowania tamtejszym parafianom, kierowanym również przez jednego z członków Zgromadzenia Ks. Ks. Saletynów, ks. Józefa Srokę.

Uczestnik.

Misje w Zielonej Górze

Zielona Góra. W dniach od 12 do 26. X. odbyły się w parafii zielonogórskiej wielkie misje św. Uprzednio już podczas nabożeństw różańcowych oraz po każdej cichej mszy św. modliliśmy się wspólnie z kapłanem o błogosławieństwo dla tej świętej sprawy. Pan Bóg raczył prośby nasze łaskawie wysłuchać. Frekwencja bowiem tak kobiet jak mężczyzn była nadszpiewanie wielka.

W pierwszym tygodniu odbyła się misja dla matek i panien, równocześnie w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej i kościele Zbawiciela. Oba kościoły były po brzegi wypełnione.

Misje głosił O. O. Jezuici mając po 3 nauki dzienne w każdym kościele.

W godzinach zaś przedpołudniowych gromadziły się dzieci szkół powszechnych na rekolekcje misyjne.

W drugim tygodniu w tych samych kościołach odbyły się misje dla mężczyzn. Przed południem zaś miały miejsce misje dla młodzieży szkół średnich.

Nie zapomniano również o chorych w naszej parafii. Dzień 25. 10. poświęcony był zmarłym naszej parafii. Na zakończenie punktem kulminacyjnym wszystkiego było poświęcenie krzyża misyjnego, który został przyniesiony na zmianę przez wszystkie stany ulicami miasta do kościoła farnego. W uroczystości tej brała udział cała parafia licząca 25 000 dusz.

Cale społeczeństwo Ziem Odzyskanych powinno przysłużyć się do odbudowy kościołów w Warszawie

Go słychać w świecie

W Londynie rozpoczęła się Konferencja w sprawie Niemiec. Rozpoczęła się w Londynie konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, poświęcona zagadnieniom niemieckim. Na porządku dziennym obrad znajdują się trzy punkty: procedura przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami, przyszły ustrój polityczny Niemiec, oraz odszkodowania za zniszczenia doznane przez Narody Zjednoczone na skutek akcji hitlerowskich.

Król duński Fryderyk IX przyjął premiera Kristensena, który złożył mu rezygnację swego gabinetu. Król polecił premierowi dalsze pełnienie obowiązków do chwili utworzenia nowego rządu.

Chińskie wojska komunistyczne prą koncentrycznie na Mukden. Agencja France Presse donosi z Nankinu, że silne oddziały chińskich wojsk komunistycznych rozpoczęły natarcia w kierunku miasta Ar-Szan, położonego 1.0 km. na południe od Mukden. Również od wschodu oddziały chińskich wojsk komunistycznych zbliżają się do Mukden i zajęły miasto Penki.

Tajne przygotowania policji amerykańskiej do masowych łapanek. Szal historii antykomunistycznej wzmaga się. Były współpracownik prezydenta Roosevelta i były zastępca naczelnego prokuratora Stanów Zjednoczonych Roog — ujawnili sensacyjne szczegóły tajnych przygotowań policji amerykańskiej.

Według oświadczenia Rooga, przed otwarciem nadzwyczajnej sesji Kongresu rozpoczną się masowe aresztowania wielu prawdziwych demokratów, rzekomo podejrzanych o komunizm a nawet ludzi o poglądach liberalnych.

Nowa szkoła morską otwarta została w Szczecinie. W Szczecinie odbyła się uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego i otwarcia Państwowej Szkoły Morskiej. Dotychczas w Polsce istniała tylko jedna szkoła morską w Gdyni. W związku ze znacznym rozwojem naszej floty ta jedna placówka już nie wystarczała.

Polacy wracają z Francji do Ojczyzny. Jak donosi Reuter, 300 Polaków, zamieszkałych dotąd we Francji południowej, opuściło Dijon, udając się do Ojczyzny dla objęcia gospodarstw na Ziemach Zachodnich.

Prezenty ślubne dla angielskiej księżniczki Elżbiety. Prezydent Czechosłowacji Benes i jego małżonka ofiarowali królowie Elżbiecie prezent ślubny w postaci kryształowego serwisu złożonego ze 178 sztuk, z których każda nosi mo-

nogram „E” i brytyjską koronę królewską. Serwis ten wykonały państwowe czeskie huty szklane.

Pila — siedziba wielkich warsztatów kolejowych. Główne warsztaty kolejowe w Pile są prawdziwą perłą znaną wśród gruzów miasta. Zakrojone na największą skalę, nowoczesnie urządzone, wyposażone w całe zespoły maszyn będących ostatnim słowem techniki, warsztaty mogą przy pełnym wykorzystaniu zatrudnić 5.000 pracowników. Przy obecnej zaludze 1.500 osób, wykonuje się głównie naprawy parowozów.

Szkielet słonia sprzed 400.000 lat. W pobliżu Mediolanu, w kopalni węgla brunatnego natknięto się przypadkowo na szkielet jakiegoś olbrzymiego stworzenia, które po bliższym zbadaniu okazało się przedhistorycznym słoniem (Elephas meridionalis nesti).

NOWOŚCI WYDAWNICZE

b) Książki treści religijnej

4. **Zdrowaś Maryjo.** Ks. Franciszek Bogdan. — Najpiękniejsze teksty wielkich czcicieli Maryi, zebrał autor i połączył z głębokim wyjaśnieniem Pozdrowienia Anielskiego. Str. 170 Cena 150.- zł

5. **Pod Korcem:** Ks. Ignacy Podgórski — Prosty życiorys skromnego kapłana Archidiecezji Krakowskiej Ks. Józefa Kosiłowicza. Str. 190 Cena 150.- zł

6. **Świętość w Życiu Codziennym:** Dr A. M. Naillis — Autor podaje zasadnicze wytyczne nowoczesnej ascezy dla wszystkich stanów. Str. 360 Cena 300.- zł



nauk pedagogicznych. Str. 343 Cena 300 zł,—

8. **Pierwsza Komunia Św: na Wsi** — Maria Kączkowska. — Czytanka religijne na klasę trzecią. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty jako pomoc do nauki religii dla dzieci wiejskich. Str. 150 Cena 150 zł,—

c) Książki Powieściowe

1. **Tajemnica Spowiedzi:** Józef Szpilman. — Książka miała już kilka wydań — zawiera bohaterskie dzieje kapłana niewinnie oskarżonego o zbrodnię, a związanego tajemnicą spowiedzi. — Str. 260 Cena 250 zł,—

2. **Wspólny Pokój:** Iza Kuźmińska. — Trzy artystycznie napisane nowele. Pierwsza z nich premjowana w bieżącym roku przez Ministerstwo Kultury i Szuki. Str. 113 Cena 150 zł,—

3. **Nieuchwytny Skarby.** Ks. Stanisław Pasławski. — Powieść dla młodzieży Str. 240 Cena 250 zł,—

4. **Kłopoty Figlarza:** Ks. Stanisław Pasławski. — Przemile opowiadanie o przygodach młodego urwisa. Cena 200 zł,—

5. **Irusia:** Ks. Stanisław Pasławski. — Powieść dla młodzieży str. 205 Cena 250,— zł

6. **Czerwony Kapturek:** cztero barwna książeczka dla dzieci w druku.

7. **Straszny Wilk,** lektura dla przedszkoli i młodszych klas szkoły powsz. Str. 24 ilust. 20 —Cena 150,— zł

Do nabycia.

w Wydawnictwie Księży Pallotynów Poznań, Al. Przybyszewskiego 30 P.K.O. v-557 oraz we wszystkich księgarniach.

WEŁNĘ owczą surową

stałe kupuje i zamienia na tkaniny gotowe albo na włóczkę maszynową i szydełkową. Płaci najwyższe ceny.

Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych Poznań, ul. M. Focha 16

w Hali Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31

PRACOWNIA HAFTÓW

artystyczno - kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań, ul. Staszica 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje:

SZTANDARY,

ornaty, kapy, dalmatyki, baldachimy, stuły, bursy itp.

Wydawca: Administracja Apoteoska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V—854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— z kwartalną 60,— zł. Ogłoszenie w cenie 20,— zł za 1 mm. wysokości, 1 szpaltaszerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp., ul. Młyńska nr 4 1622/47 — K 33117